

Kronika Gostyńska

Jednodniówka Regionalna

(Serja II. Nr. 8).

Gostyń, dnia 10 stycznia 1931 r.

TREŚĆ: Pierwsze chwile powstania w roku 1919 — Dr. Śliwiński.
Gustaw z Sienna Potworowski 1800—1860 r. — Iry Stablewska.
Sonety z Ziemi Gostyńskiej — Dr. Stanisław Helsztyński.
Ofiarności na cele narodowe w r. 1807 — Wł. Stachowski.

Dr. Śliwiński, ppłk. rez.

Początki powstania r. 1919 w powiecie gostyńskim.

Jadąc na początku grudnia 1918 r. z Berlina do Poznania a wracając z rewolucji wojskowej, spotkałem w przedziale wagonu kolegę ze studjów we Wrocławiu śp. Dr. Marchlewskiego. Odrazu nie poznałem go, ale w rozmowie z innymi panami nieznanymi poznałem go po akcencie (polskim). Na korytarzu zmówiliśmy się, bo Dr. M. i mnie nie poznał, byłem bowiem w mundurze. Zapytany, co te czerwone oznaki z napisem „Arbeiter u. Soldatenrat“ mają za powód, opowiedział mi Dr. M. o wszystkim, przyczem zwrócił mi uwagę na to, co się obecnie przygotowuje w kołach patriotów polskich. Ponieważ znaleźliśmy się z Dr. M. z tajnej organizacji akademickiej, więc Dr. M. z całą otwartością naszkicował mi, o co się właściwie rozchodzi. Ja mu przyrzekłem, że będę jako starszy oficer stał do „dyspozycji“, rozejrzę się w domu (Ponieczu) pomiędzy żołnierzami Polakami i przyjadę do Poznania celem dalszych narad. Po stwierdzeniu, że duch wśród naszych żołnierzy, którzy wrócili z wojny, jest bojowy, i chłopstwo zdecydowane na wszystko, pojechałem do Poznania, zameldowałem to i zapisałem się na ul. Sw. Marcina do listy oficerów, chcących się wdać w bój powstańczy. Bo to już mi było wiadome, że do powstania przyjdzie, a rozchodzi się tylko o moment ruchawki. Poinformowano mnie, że przygotowania są w toku, nietylko w Poznaniu, ale także na prowincji. Prosiłem tylko o to, abym mógł troszeczkę odpocząć, bo byłem fizycznie bardzo zmarnowany i wycieńczony. Ale zapowiedziałem,

że jestem każdej chwili gotów stanąć na zew. Wiedząc, że Dr. M. jest jednym z czołowych mężów politycznych, nie szukałem dalszego zetknięcia się z innymi, lecz wróciłem do domu, aby odpocząć i przyjąć do siebie.

W grudniu utworzył się „Soldaten u. Arbeiterrat“ w Poniecu. Członkowie chodzili do mnie, aby otrzymać wskazówki. Na zebraniu w ratuszu ponieckim, które zwołał landrat Lucke w obecności delegata p. Dabińskiego, byliśmy żołnierze w przewadze, lecz nie występowaliśmy agresywnie, nie chcąc zdradzać naszego pogotowia. Mężem zaufania powiatowych sfer, przygotowujących ruchawkę w Poniecu był p. Beczkowski, stary Sokół i działacz społeczny. Pewnego dnia w grudniu zwołano posiedzenie zarządu „Arbeiter u. Soldatenrat“ do domu Banku Ludowego, na którym byli obecni między innymi Dr. M. Nowakowski oraz ks. prob. Dr. Skrzydlewski. Na zebranie to wprowadzili mnie żołnierze, a przybył na nie delegat Rady Ludowej z Gostynia p. Langner. Omawiano kwestję, czy brać czynny udział w ewentl. powstaniu lub nie. Ks. Dr. Skrzydlewski był przeciwny zbrojnemu wystąpieniu, wskazując na to, że Niemcy mają armaty, a Polacy kije. Dr. Nowakowski orzekł się bardzo stanowczo za czynem zbrojnym. Z p. Langnerem porozumiałem się po cichu, że nie będę zabierał głosu, aby się nie zdradzić. P. Langner odebrał odemnie przyrzeczenie, że na wezwanie Powiatowej Rady Ludowej w Gostyniu stanę każdej chwili do dyspozycji, obojętnie do czego mnie Rada zobowiąże. Aby zaś wiedzieć, na ilu chłopów mogę liczyć w Poniecu i okolicy, wpadłem na myśl uroczystego wprowadzenia w Nowy Rok żołnierzy, powracających z wojny światowej, do kościoła na uroczyste nabożeństwo i do komunji św. Uzgodniłem to wprzód z śp. Ks. Radcą Namysłem, a potem poprosiłem Ks. Dr. Skrzydlewskiego o takie nabożeństwo i o wprowadzenie nas z rynku do kościoła, co też się stało. Stańdo do apelu przeszło 800 chłopów z parafji ponieckiej na targowicy, i w szyku wojskowym przy pieśni „Kto się w opiekę“ poprowadziłem ich przez ulice Ponieca na rynek, skąd nas duchowieństwo wprowadziło do kościoła.

Po dniu 28. XII. 1918, a więc po rozpoczęciu powstania, otrzymałem z Gostynia nakaz trzymania się w pogotowiu, bo każdej chwili mogą po mnie przyjechać, celem objęcia komendy nad powstaniem w powiecie Gostyńskim. To awizo cichaczem podałem dalej kilku zaufanym żołnierzom, pomiędzy którymi był plut. Thiel, najruchliwszy ze wszystkich. Teraz już nie miałem chwili spokojnej, bo obawiałem się, że Niemcy przez ustawiczne

chodzenie żołnierzy do mnie spostrzegą robotę naszą i mnie zabiorą. Dlatego byłem w pogotowiu, a w okolicy mojego rodzicielskiego mieszkania patrolowało bezustannie, a niepostrzeżenie, kilku chłopów, zdecydowanych na wszystko; wodzem ich był wspomniany Thiel.

Dnia 6. I. 1919 r. popołudniu otrzymałem zawiadomienie, że Rada Ludowa w Gostyniu zdecydowała się na czyn zbrojny. Zarazem zakomunikowano mi, że każdej chwili zajędzie samochód po mnie z wyraźnym rozkazem. To też w nocy z 6. na 7. I. 1919 przyjechał do mnie śp. Leon Włodarczyk z rozkazem natychmiastowego stawienia się w Gostyniu, celem rozpoczęcia akcji zbrojnej. Natychmiast wyjechałem z nim w drogę po pożegnaniu się ze starszym ojcem, którego pozostawiałem na łasce Bożej. Zatrzymaliśmy się w Żytowiecku u pp. Weissów, gdzie na mnie czekał późniejszy por. rez. Gomerski, który oświadczył mi, że muszę akcję uchwycić w swoje ręce, bo niema ani jednego innego oficera. Z por. Gomerskim wyjechałem do Gostynia do Strzelnicy. Tutaj oczekiwali mnie członkowie Rady Ludowej, jak ks. prob. Grzęda z Gostynia, p. szambelan G. Potworowski z Goli i pp. Woziwodzki, Polaszek, Lagner i inni. Panowie ci oświadczyli mi, że Rada Ludowa w Gostyniu uchwaliła w ręce moje oddać kierownictwo powstania w gostyńskim powiecie. Wyraziłem na to swoją zgodę, ale zastrzegłem się, że akcja wojskowa należy odtąd litylko do mnie, i że za nią biorę całą odpowiedzialność pod każdym względem, albowiem taką akcję może tylko prowadzić jeden dowódca i to wojskowy, inaczej bowiem nie rozumiem działania powstańczo-wojennego. Panowie ci oświadczyli mi, że na to się najzupełniej godzą i że inaczej nie rozumieliby moich dalszych poczynań. Wtenczas podałem im rękę uczciwego Pclaka i obowiązkowego żołnierza. Z tym momentem uważałem się za uprawnionego i legalnego dowódcę powstania w powiecie gostyńskim. Uchwała Rady Ludowej w Gostyniu w dniu 6. I. 1919 r. o rozpoczęciu akcji zbrojnej i rozesłanie rozkazów zbiórki żołnierzy do Gostynia stanowią akt historyczny powstania wielkopolskiego w powiecie gostyńskim. Pierwszy zaś mój rozkaz obsady pogranicza powiatu gostyńskiego pod Poniecem stanowi pierwszy legalny akt pracy wojskowej w powiecie gostyńskim, jak wogóle w całej dalszej akcji boju powstańczego „Grupy Leszno“ na froncie południowo-zachodnim Wielkopolski.

Iry Stablewska.

Gustaw z Sienna Potworowski 1800—1860 r.

Zdawałoby się, że pisać do Kroniki Gostyńskiej o Gustawie Potworowskim — to rzecz zbyteczna — bo imię jego, tak ściśle związane z Ziemią Gostyńską — stało się niejako symbolem nie tylko gorliwej pracy społecznej, ale wszystkiego co wzniosłe i szlachetne, i chyba nie znajdzie się nikt, od poważnych obywateli miasta i okolicy, do małoletnich uczni, którzyby nie zasłyszeli o tym niepospolitym mężu, pełnym zasług obywatelskich, który tu długie lata żył, działał i poświęcał swe siły dla kraju.

Gdy dziś po latach niewoli i niedoli, odświeżać mamy wspomnienia walk o niepodległość Polski 31 r., w księdze powstania Listopadowego, krwią serdeczną zapisaną, widzimy, że na kartach naszej martyrologii, jaśnieje także imię Gustawa Potworowskiego.

Skoro tylko wybuchło powstanie, razem z innymi opuszcza ognisko domowe i ukochaną żonę Klementynę z Chłapowskich, by spieszyć na pole walki. Wkrótce zostaje mianowany adjutantem generała Chłapowskiego. Emilja Sczaniecka, z której listów autentycznych czerpiemy te szczegóły, pisze z Warszawy 7. 2. 31 r. — „W sobotę dostał Radziwiłł sztafetę, że moskale trzema traktami do Polski wkroczyli! Wczoraj już pułki wymaszerowały. W środę rano wychodzi nasz szwadron i mają wybrać do różnych pułków na adjutantów. Potworowski Gustaw, Arnold Skórzewski, są wykomenderowani do Dezyderego“. A potem nieco dalej: „Gustaw zdrow. Powiedz Gustawowej, że jej listu nie odebrałam, lecz niech będzie spokojną. W wypadku, gdyby jej mąż był ranny, tak jak o rodzonym bracie będę pamiętała. Jako adjutant przy Dezyderym, nie tyle jest narażony na niebezpieczeństwo. Wczoraj tu był zdrow i list mu wręczyłam“. Ale w parę dni później, wzmianka w liście Bojanowskiego Ksawerego do Karola Stablewskiego dowodzi, że właśnie pułk Chłapowskiego Dezyderego wysuwa się na czoło armii powstańczej i walczy zacięcie: „Od Siedlec do Grochowa wciąż byliśmy tu z awangardą, przez osiem dni w ustawicznym ogniu z Chłapowskim, Gustawem i Arnoldem Sk: Rejterowaliśmy aż do „Grochu“ dla wysokich planów — tu po stoczeniu w dwóch dniach walnej bitwy, gdzie do 20-stu tys. Moskale zabitych i rannych. Utrzymujemy nasze stanowisko z niezręczną stratą naszych. Teraz od trzech dni stoimy spokojnie. Moskale przestali nas atakować“.

Pod datą 15. 5. pisze Emilja Szaniecka.

„Dezydery był wykomenderowany w bardzo ślizgiej ekspedycji, do której i naszych wzięli: Marcina (w skróceniu Marcinkowskiego Karola) Stasia (brata Emilji) i Gustawa. Pewnie się domyślisz gdzie! Jak tylko się dowiemy o nich, to ci napiszę. Boże dopomóż im! Co Dezyderemu najwięcej robi honoru, to to, że nikt się tej ekspedycji podjąć nie chciał. Został generałem — później obszerniej o tem będę pisać“. Lecz po za tym wstępem nie ma dalszych szczegółów. Emilja Szaniecka donosi tylko: „Nasz poczciwy Maciej (Mielżyński) w tej aferze należał też do oddziału Dezyderego. Cały płaszcz miał przestrzelony, ale szczęśliwie wyszedł“.

Widocznie, że wszyscy towarzysze broni Gen. Chłapowskiego byli narażeni na kule moskiewskie. W dalszych listach nowa wzmianka: „Poznaniacy okryli się sławą nieśmiertelną. O Marcinie chodziła pogłoska, że zginął... lecz to nie prawda. Gustaw Potworowski choć ciężko ranny, nie jest śmiertelnie chory“. Ale jeśli ranny nie był śmiertelnie chory, musiał się bić na śmierć i życie, skoro został odznaczony złotym krzyżem „Virtuti Militari“, którego jako najcenniejszą pamiątkę po rycerskim przodku przechowuje Gola.

A po strasznej klęsce — gdy legła w mogile nadzieja odzyskania ziem zagrabionych — gdy jedna część rycerzy wolności szła pod obce nieba, szukać gościny u obcych narodów, a druga z sercem skrwawionem wróciła do swych siedzib — Gustaw Potworowski niezłamany na duchu, zabrał się do pracy na roli i społecznej. Nie tu miejsce, by wyliczać zasługi tego przeznaczonego męża, którego żywot winien być złotemi głoskami zapisany w księgach dziejów Wielkopolski. Wspomnę tylko, że po śmierci Marcinkowskiego Potworowski wybił się na czoło patriotycznego zastępu obywateli i świecił przez 30 lat przykładem najgorliwszej, niestrudzonej pracy około dobra ziomeków i kraju — czyto jako prezes Koła Sejmowego w Berlinie, którego był twórcą — czy jako prezes komitetu nar. w 1848 r. — dyrektor Ligi, kierownik wyborów, pośrednik w wszystkich sprawach z rządem lub ministrami, dalej jako członek Tow. Kred. Ziems. — Towarzystwa rolniczego, Kasyna Gostyńskiego, słowem wszędzie, gdzie pracowano dla świętych idei narodowych, tam on był oddany duszą i sercem. Pozatem był opiekunem sierot, rozjemcą i sędzią polubownym — człowiekiem tak uczynnym, szlachetnym i prawym, iż (jak

pisze G. z W.) „choć nie posiadał ani świetnej nauki, ani wymowy, więcej dokonał niż uczeni i wymowni, bo górował nad nimi taktem i prostotą“. — Cześć pamięci Gustawa Potworowskiego — który był i pozostanie chlubą gostyńskiej ziemi!

Dr STANISŁAW HELSZTYŃSKI,
Kosowo—Warszawa.

SONETY Z ZIEMI GOSTYŃSKIEJ.

Pamięci pradziadka mojego, Kaspra
Klupsia z Kosowa, powstańca z r. 1848
poświęca

Autor.

I.

STARY GOSTYŃ.

Jeziorowe grodzisko, ostrów śród topieli,
łódź kamienna, zastygła na skalnym cokole —
widzę, jak wznosisz się nad wód obrzańskich pole,
Jak toń się połyskliwa u stóp pianą bieli.

Tu chaty twych mieszkańców, ich czolna i wiostła,
wnętrze ciemne gontyny, wieże i ostrokół,
przez palisadę orszak w las prowadzi sokół,
towar ładują „goście“, których toń przyniosła —

O. palisado, wzgórze i grodziszcze mocne,
miast i siół wokrag matko, trzęsłaś się z starości,
gdy ładowało u wrót twych Wikingów plemię,
nad Lechitami berło wznosząc swe północne:
jutrenka twa wschodziła śród tych wód jasności,
gdy w palestyńską Chrystus z nieb zstępował ziemię!

II.

A. D. 1276.

Gdzie dziś Chrystusa Króla biała łśni kolumna,
 krzyż postawili z drzewa i ciągną czworobok —
 cztery węgly zatknęli, biją słupy pobok,
 patrzy się na to zbiegła zewsząd czeladź tłumna.

Tu nad okopem Kani baszta zwyż wystrzela,
 ona najazdy wrogich rycerzy odpędzi;
 w kościele zaś, za rynkiem, u wałów krawędzi,
 zbierać się będzie lud w dniach smutku i wesela.

Jakież pośrodku radnych rycerz w zbroi błyszczy?
 Gdy wójtowi pergamin z pieczęciami wręcza,
 pióropusz mu nad hełmem i twarz łśni jak tęcza.

Mikołaj Przedpelk to, syn Przedpelka, wódz wielmoża.
 Książę Przemysław, biskup, on i kneź Pomorza
 rozdartych dzielnic Polskę podźwigają z zgliszczy.

III.

FARA.

Gdyby pożar obrócił w popiół miasto całe,
 gdyby pochłonął lasy, zboża, wszystkie wioski,
 jeśliby ten się ostał tum, przybytek boski,
 jeszcze gród wszystką swoją by zachował chwałę.

Wizemborków duch hardy w mury te się wcielił,
 stopami w głębię zarył, wzrósł krokiewiami szczytów,
 aż po modlach w popiele, spragnąwszy błękitów,
 piersią - panczerem wieży pod niebiosa strzelił.

Ciemno mi wśród filarów, zimno jak w fortocy.
 Tylko tam, w tej kaplicy, brzask znać nieustanny:
 lamp wiecznych obrzask, światło niegasnącej świecy?

Nie, to oltarz i okna jasne świętej Anny,
 fundacja patrycjusza stąd, imię Skoczylasa —
 tu w dole mrok, tam w górze jaśń nigdy nie zgasa.

IV.

KASYNO.

*Ten gmach na targowisku? to miejsce odlotu
tchnień schorowanych z ciała, zatoka cierpienia,
z której łódź śmierci, z brzegu ziemskiego istnienia,
na drugi świat przewozi dusze bez łoskotu?*

*Tutaj, w gmachu Kasyna, gdy wróg zajął serce
kraju, Warszawę, w klęsce po roku trzydziestym,
pokusie obcej polskim się oparto gestem
i rozdmuchano płomień, który tlił w iskieierce.*

*Duch narodu płonący przy tym Targowisku!
Mężę najlepsi wokrag przy polskim sztandarze!
Sonda paląca ogniem rany świeżych doznań!*

*Pruski odparto atak na tym bojowisku:
krzyk tu wydany inne w nocy ostrzegł straże,
aż w lat dziesięć w bój poszedł rozbudzony Poznań.*

V.

Książdz PRUSINOWSKI.

*Piotr Skarga wielkopolski: w okresie powstania
zabłysnął śród działaczy jak meteor jasny —
nieposkromiony zapal, żar dla kraju własny
przelewał w otoczenie przez mowy, kazania.*

*Pleban wzorowy, duchem był wciąż z polskim ludem,
myśli uskrzydlał pismem i w serc głebę czarną
siał ludzkich oraz boskich rad i wskazań ziarno:
ksiądz polski z polskim ludem — było dlań wciąż cudem.*

*Wymownem bronil słowem rodaków przed władzą
i przed ksiąząt Kościoła niósł ich głośnie skargi,
nigdy z wrogami w żadne się nie wdając targi,*

*Nie dbając, czyli swoi hold zastudze dadzą.
Poznań słów jego słuchał, Grodzisk przyjął ciało,
Gostyń się pochodzenia jego cieszy chwala.*

VI.

NA ŚWIĘTEJ GÓRZE.

Rozległe są obszary pól i łąk i borów,
należnych do tych murów, liczne w murach cele,
wysoko się kopuła wznosi na Kościele,
szczytem niebiańskich zda się sięga rozhovorów;

Z Wenecji przywieziono wzory do świątyni,
czarowne freski dano nad ścian alabastry
i cały panteon świętych zaludnił pilastry,
że kiedy wstąpisz na próg, blask się w oczach czyni.

A przecie nad obszary, rzeźby, mistrzów płótna,
nad majestat filarów, lampy srebrne wnętrza,
nad głębie westchnień, co się rozlegają w tłumie,
nad zachwyt, który w niebo duszę porwać umie,
jest ta, co w oltarzu, postać jedna przenajświętsza
i twarz jej słodka, złota i poważnie smutna — — —

VII.

U ŚW. ROZALJI.

Figura z glazu znaczy miejsce to straszliwe —
tu lud się z miasta i z wsi zbiegał; gdy się zebrał,
u opiekunki świętej zmiłowania żebrał;
trupy jak snopy ciężkie zaścielały niwę.

Przestrach niosła zaraza. Marł lud tysiącami:
osypywały skórę czarne śmy studzienic,
krwiaki, świerzbienie, ropień, rój krost i dymienic,
walczono z karbunkulem, gruzłem, wyrzutami.

W gruzy się dziś rozsypał kościół zarażonych,
wstrzymano pomór, jest on już tylko legendą,
darń zrównała mogiły w miejscu tem uśpionych —

Trwa jednak pamięć Opiekunki świętej dalej —
kwiaty ludzie składają u świętej Rozalji,
modlą się, czczą, dziękują, wciąż ją czcić tu będą!

VIII.

„BOGU I OJCZYŹNIE ODRODZONEJ“.

Widziałem, jak zwożono żelazo i kamień,
 jak ścinano pnie drzewa, wypalano cegły,
 jak mury wznosił szybko lud w robocie biegly:
 nie wiem, jak się największe spełniło z omamień —

W gmach zbudowany ręką z martwego tworzywa,
 gdy wniesiono obrazy, wprawiono witraże,
 wieszczów, królów i świętych wczarowano twarze,
 wstąpiła polska, nieśmiertelna dusza żywa!

Nie mówcie, że to szkoła — piec hutniczy ducha,
 kuźnica myśli to i uczuć palenisko,
 które przetopi w złoto rudę z ziemi wziętą.

Wzlatuj pod niebo, ogniu, pal chęć wszelką niską,
 wszczep w nas odrazę silną ku odpadłym pętom,
 i rozpal w sercu żar, co ideałem bucha!

IX.

WIELKIE STRZELCE.

Łucznikom swoim, mistrzom strzały, tu osiedle
 wyznaczył król Przemysław, wielkopolski książę —
 pagórki wokrag widzę, gdziekolwiek podążę,
 a na niebie obłoczki czyste jak w zwierciadle.

Kościół wśród drzew prastary i cmentarz na wzgórzu,
 ze wsi dwudziestu kilku tu się zmarli kładą:
 Walenty z Grabonoga znikł między gromadą,
 Kaspra łni Miaskowskiego płyta na podmurzu.

Kolasą tu zajeżdżał z smogorzewskich włości,
 z pod ścian i cienia cisu, co tam dotąd szumi —
 rytmów mu orszak w głowie skrzydłami się tłumi?

Aż raz ostatni zajechawszy, złożył kości:
 zjadła je błoń rodzinna, rozsypała w żwirze,
 „Zbiór rytmów“ tylko został trwalszy ponad spiże.

X.

WALENTY Z GRABONOGA.

Świętego czcil Benona wielce, trzód patrona,
w oltarzach i figurach rzeźbiąc jego postać:
z owczarza on mu pomógł mistrzem dluta zostać,
Chrystus ciosać nauczył Męki swej znamiona.

Dotąd śnią po przydrożach owe Boże Męki,
które pobożnem sercem wyciął w twardem drzewie:
w Brzeziu, Starym Gostyniu, Krobi i Bielewie,
w polu i po kościołach trwa plon jego ręki.

Nie Hampel w Piaskach ani w Poznaniu lakiernik
sztukę wszczepili w niego, którą chwalił Boga:
Duch święty go na polach natchnął Grabonoga;

Kiedy za trzodą chodził w nabożnej zadumie.
Kynewulf, Kadmon polski, scen Pańskich powiernik,
obym grób jego znaleźć umiał w mogił polnych tłumie!

XI.

BISKUPIZNA.

Łowiczenie stron naszych: noszą z dumą swoje
kapelusze okrągłe, czerwone kaftany,
pas wstążki wokrag szyji u mężczyzn związany
i kobiet niezwyčajne stanów i głów stroje.

Zagrody u nich wielkie i schludne mieszkania,
Konie tłuste i piękne, słowa pełne powag:
innej prócz biskupianki chłopak, tak czy owak,
do ślubu nie powiedzie, by była jak lania —

Cenić się muszą, każdy z nas to widzi:
prymas jest ich proboszczem, rok w rok śród nich mieszka,
prostsza ich niżli nasza jest do nieba ścieżka.

Chociaż Gostyń pozbawił stolicę ich, Krobię,
władz i urzędów, przecie mają wyższość w sobie:
biskup im został oraz w murach święty Idzi.

XII.

MARYSIN.

*Łatwo tu się umiera chyba: tam na górze
klasztor się bieli świąty, a w dolinie fara
niby ucieleśniona stoi żywa wiara —
sad cmentarzowy zdobią rozkwitnione róże.*

*Kościółów, kaplic i wież tyle tu zwyczaj idzie,
tyle sygnatur dzwoni świątych modłów hasło,
że każdy chyba, czyje światło tu zagasło,
do nieba wspiął się po tych tchnień, wież piramidzie.*

*Tu pośród boru spocząć mi w ciszy pod sosną,
bym dzwonoń wokół słyszał po kościołach głosy
i śnił popod drzewami, pod pieśnią żalną,*

*że jest to ziemi całej najpiękniejszy kątek,
że otaczają skroń mą najdroższe z pamiątek — —
Jedźmy, drogim mi tu i żwir skrzypiącej szosy.*

XIII.

GOLA.

*Dwór, jakich wiele: tutaj błękit wodnej tafli,
tam park białymi ścieżki w cień zadumy nęci,
obrazy świadczą o tych, co zgaśli, pamięci,
każdy sprzęt o nich mówi, okruch, deseń kafla —*

*Tu Karol Marcinkowski, a tam Klaczko tworzył;
w kaplicy tej, gdzie cisza wolna od rozterek,
ksiąząt Kościoła długi modlił się już szereg,
cudaby rzekł nam każdy kamień, gdyby ożył.*

*Schlachetnych usiłowań oddźwięk drży w komnatach,
wibruje nad chatami, gdzie żyje prostota,
rytm swój uzgadnia z tętnem ludzkich, boskich ustaw —*

*A przecie jasność w izbach jest najbardziej złota,
w najżywych płonie mi dwór cały majestatach,
gdy przed oczyma ducha stanie — wielki Gustaw.*

XIV.

POMNIK POLEGŁYCH W KOSOWIE.

Nie ciosano wam trumien, nie dano gromnicy,
dzwonami był huk armat, karabinów grzechot,
pocisków śmiercionośnych oddalony rechot,
setkami was grzebano, nadzy wojownicy —

Topole zielenieją i szumią tu co dnia,
woda przepływa stawem i ludzie się śmieją,
bawią, kochają, tańczą i ludzą nadzieją,
jakby nad wami żadna nie stała się zbrodnia —

Widzę was wieczorami, kiedy wszyscy posną,
wioniecie, blade cienie, skrzwawieni i cisi,
podziurawieni od kul i z twarzą żalowaną,

Jak niewpuszczeni w niebo pokutnicy - mnisi —
„Czy dni dzieciństwa wspólne, bracie mój, pamiętasz?“
chodźcie, dla ciebie, dla was jest ten pomnik - cmentarz.

XV.

OKOPY W SIEMOWIE.

Karol dwunasty może tu przeciągał kiedy,
generał odpoczywał, złupiwszy kościoły,
wsi i miasteczka wokół: może tłą popioły
pod piaskiem, gdzie skradzione bydło piekły Szwedy.

Nie wiem, kto komu tutaj pęta kładł zdradzieckie.
Może je Prusak sypał, by być panem brodu,
przejazdu wodą Obry. Może bez powodu
ludzie na wały owe mówią, że są szwedzkie.

A przecie nieraz w nocy słyszał tu szcęk bitwy
wieśniak spóźniony w polu, wrzask i rzenie koni,
hasła dowódców, krzyk i ginących modlitwy,

Ktoś pierze krwawe chusty barwiąc toń w fiolet.
Kto za dnia zabrał szablę stąd, hełm lub pistolet,
w nocy wśród wolań, pukań zbywa ze skrzyń broni.

Wł. Stachowski.

Ofiarność na cele narodowe w r. 1807

Często czyta się, zwłaszcza u historyków niemieckich, o braku jakiegokolwiek uświadomienia narodowego szerokich mas ludowych w Polsce, w okresie rozbiorów. Twierdzi się, że masy te wobec rozbioru państwa zachowywały się zupełnie biernie - a nawet, że przejście pod panowanie pruskie przyjęły z pewnym zadowoleniem, uważając je za oswobodzenie z „niewoli“, panującej w Polsce.

Jak fałszywym jest, przedstawianie w takim świetle naszego włościanina, a często i mieszczanina, wykaże poniżej podany spis ofiar, złożonych przez mieszkańców naszego powiatu w Kasie Centralnej Departamentu Poznańskiego na cele tworzącego się wojska narodowego. Wynika z niego, że ofiarność nie ograniczała się tylko na pewne, więcej uświadomione warstwy społeczeństwa, lecz, że przeciwnie spieszyli z datkami wszyscy, duchowieństwo z ziemiaństwem, mieszczaństwo z wieśniakami. Może ofiary nie są zbyt wielkie, lecz na ówczesne czasy, gdzie pieniądź był rzadkością w sferach nboższych, napewno były one znaczne. Niech spis ten służy jako dowód, że już wówczas społeczeństwo nasze chętnie spieszyło z pomocą, gdy chodziło o poparcie sprawy, dotyczącej całego narodu.

Podajemy złożone sumy w tej kolejności, w jakiej je umieściła Gazeta Poznańska z r. 1807.

| | | |
|--|-----------------------|--------|
| Imć Ksiądz Kwiatkowski, pleban żytowiecki | 150 zł ¹⁾ | |
| „ Księża Filipini, klasztor gostyński | 1200 zł ²⁾ | |
| „ Ksiądz Bugajewicz, pleban starogostyński | 77 zł ³⁾ | |
| Włościanie tejże parafji | 123 zł | |
| Imć Ksiądz Grudzielski, proboszcz niepartski | 36 zł | |
| Włościanie wsi Niepart | 36 zł | 12 gr. |
| Józef Cieromski, ekonom z Gogolewa | 30 zł | |
| Karol Mikara, pisarz | 18 zł | |
| Włościanie wsi Gogolewa | 27 zł | 24 gr. |
| Włościanie wsi Oczkowic z ekonomem | 29 zł | 8 gr. |
| Włościanie wsi Przyborowa | 32 zł | 2 gr. |
| Ignacy Pawłowicki i reszta dworu Szurkowa | 34 zł | 20 gr. |

| | |
|---|--|
| Włościanie wsi Szurkowa | 18 zł |
| Pleban ze Skoraszewic | 36 zł ⁴⁾ |
| Włościanie wsi Skoraszewic | 23 zł 7 ¹ / ₂ gr. |
| Ks. Świętecki, pleban i dziekan z Krobi | 30 zł ⁵⁾ |
| Parafjanie tegoż kościoła | 15 zł 19 ¹ / ₂ gr. |
| Włościanie z Pępowa | 9 zł ⁶⁾ |
| „ z Babkowic | 16 zł 4 ¹ / ₂ gr. |
| „ z Chociszewic | 14 zł |
| „ z Czeluścina | 9 zł 28 gr. |
| „ z Gębic | 11 zł 26 gr. |
| „ z Krzekotowic | 25 zł |
| „ z Krzyżanek | 9 zł ¹ / ₂ gr. |
| „ z Siedlec | 52 zł 5 ¹ / ₂ gr. |
| „ z Wilkonic | 12 zł |
| „ z Wilkoniczek | 10 zł |
| Parafja Żytowiecko | 210 zł |
| Gmina Szelejewo | 60 zł ⁷⁾ |
| Oficjanci, ekonom i pisarz ze Smolic | 12 zł |
| Dworska czeladź | 6 zł |
| Gmina | 4 zł |
| Ks. prob. Sokolnicki z Ponieca | 300 zł ⁸⁾ |
| Ks. Jan Sobocki z Ponieca | 18 zł |
| Ks. Drzanczewski z Ponieca | 6 zł |
| Ks. Kubiczki z Ponieca | 6 zł |
| Miasto Poniec | 153 zł 25 gr. |
| Czarkowo | 4 zł 21 gr. |
| Sarbinowo | 4 zł |
| Rokosowo | 8 zł |
| Parafja Kołaczkowice | 50 zł 12 gr. |
| „ Krobia | 70 zł |
| Wieś Drzewce | 20 zł |
| Kajetan Stablewski z Zalesia 7 skór bydłę- cych, 2 skóry cielęce, 10 półek płótna szarego, bandaże i szarpie. | |

Gazeta Poznańska z r. 1807 4) nr. 9, 5) nr. 16, 6) nr. 19, 7) nr. 20
8) nr. 23.

Bezimienny z St. Gostynia 5 skórek cielęcych⁹⁾

| | |
|---|---|
| Parafja Gostyń | 199 zł ¹⁰⁾ |
| Miasto Gostyń : | 11) |
| Cech rzeźnicki | 12 zł |
| „ szewski | 14 zł |
| „ kuśnierski | 10 zł |
| „ krawiecki | 10 zł |
| „ pospolity | 12 zł |
| „ garncarski | 12 zł |
| „ płócienniczy | 15 zł „ |
| „ ulynarski | 15 zł |
| Rotermann, sekretarz miasta | 12 zł |
| Miasto Poniec : | |
| Cech rzeźnicki | 12 zł |
| Cech młynarski | 6 zł |
| Cech bednarski | 6 zł |
| Parafja Domachowo : | |
| Ks. Suchorski, pleban | 54 zł |
| Ks. Żukowski, wikary | 6 zł |
| z trzech niedziel kolekta | 4 zł 15 gr. |
| włościanie z Domachowa | 6 zł |
| „ - z Bodzewka | 14 zł 1 ¹ / ₂ gr. |
| „ z Ziółkowa | 3 zł 3 ¹ / ₂ gr. |
| „ z Krajewic | 4 zł 12 gr. |
| „ z St. Krobi | 13 zł 6 gr. |
| „ Rębowa | 2 zł 24 gr |
| Ks. Jędrzykowski, proboszcz z Krobi klacz gniadą dla 2 pułku konnych strzelców. ¹²⁾ | |

Jak zestawienie to wykazuje, ofiarność była wielka, a świadczy ona bardzo pochlebnie o poczuciu obywatelskiem szerokich warstw naszego ówczesnego społeczeństwa.

Gazeta Poznańska z r. 1807 ⁹⁾ nr. 35, ¹⁰⁾ nr. 42. ¹¹⁾ nr. 26.

Wydaje :

Polskie Tow. Kultury i Sztuki im. Al. hr. Fredry (Fredreum) w Gostyniu
Redaktor Wł. Stachowski.

Administracja: Księgarnia Wł. Stachowskiego w Gostyniu. Cena 0,50 zł
Odbito w drukarni A. Skrzyneckiego w Gostyniu.